Nr. 125. Środa 5 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
granicą miesięcznie 2 M. 30 f., r. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
ygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
ena numeru ddzielnego 8 h.
eklamacye otwarte są wolne od laty pocztowej. — Redakcya kopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Sny o potędze.

Kto był świadkiem rozmachu, z jakim narowi demokraci po wyborach w roku 1907 zaali się do odegrania przewodniej roli w żyu publicznem Galicyi, ten na podstawie obeych stosunków musi zadać sobie pytanie, jam sposobem marzenia o rządzeniu krajem zemieniły się w rozpaczliwe miotanie się przew wszystkiemu i wszystkim. Ci sami ludzie, tórzy w maju 1907 r. z protekcyi ówczesnego amiestnika hr. Andrzeja Potockiego owładnęli ołem polskiem, przewodzili w niem i w Sejie, panoszyli się w gminach i urzędach pańwowych, teraz pod rządami jego następcy uacili nietylko wpływowe stanowisko lecz i wpływowych ludzi i całe kategorye obywatelskie. zed 4 jeszcze laty p. Głąbiński był „rementarzem“ narodu, a dziś p. Grabski szua chluby w urządzaniu wieców w Złoczowie Tłumaczu, a za szczyt powodzenia uważają arnięcie się garstki akademików pod ich koendę.

Narodowi demokraci przyczynę swego upadu upatrują w p. Bobrzyńskim, który z początu odrywał od ich obozu poszczególne jednostki erman, Battaglia), a przy wyborach w czercu 1911 r. zdziesiątkował całe stronnictwo. iemy, jaką potęgą w Galicyi jest każdy naiestnik, a tem potężniejszy musiał być naiestnik Bobrzyński, którego przeszłość i znaenie w stronnictwie konserwatywnem zrobiły ejako typem namiestnika-polityka w przeciwawieniu do namiestnika-amatora i dyletanta, kim był hr. Andrzej Potocki. Mimo to nawet Galicyi i nawet Bobrzyńskiemu nie byłoby lało się tak przycisnąć narodowych demokraw do muru, jak to w rzeczywistości nastąło. Grały tu rolę inne także powody, które za wolą namiestnika spowodowały, że sny o tędze rozwiały się, że ze stronnictwa, chwytającego władzę, narodowi demokraci zostali stronnictwem, przeciw któremu wszyscy występują.

Narodowa demokracya w najświetniejszym swym okresie była stronnictwem wybitnie urzędniczem. Główni przywódcy byli urzędnikami, szary tłum zwolenników rekrutował się z urzędników, a tylko od parady liczono trochę chłopów w guście ex-posła Paducha i mieszczan z przedmieść Sambora. Dopóki narodowi demokraci na zewnątrz byli taranem do rozbijania innych stronnictw w kraju, rząd nie miał powodu dawania urzędnikom „winków“, jak mają kształtować swe „przekonania“ polityczne.

Rząd krajowy był przecież naprawdę rządem austryackim, który zawsze stał i obecnie stoi niezgodą stronnictw, wzajemnem wydzieraniem sobie opinii, a rząd jako trzeci — brał wszystkich za łby. Tem mniej powodów do wystąpienia przeciw narodowym demokratom miał rząd, gdy ci po wyborach w r. 1907 jawnie zamienili się w stronnictwo państwowe, wyparli się swej „wszechpolskiej“ przeszłości i na wyścigi z innemi stronnictwami burżuazyjnemi rwali się do urzędów, tytułów i orderów. Głąbiński — minister był tam dobrym Austryakiem jak Biliński — minister i rząd nie miał powodu być w strachu o „lojalność“ swych c. k. podwładnych urzędników.

Gdy Bobrzyński został namiestnikiem, postawił sobie zadanie przywrócić o ile się tylko da stan posiadania konserwatystów, z którego wyparły ich pierwsze wybory po reformie. Zaopatrzenie w mandaty konserwatystów mogło nastąpić tylko kosztem tego stronnictwa, z którego szeregów — nie szczytów — można się było spodziewać najmniejszego oporu. Do tej roli najlepiej się nadawali narodowo-demokratyczni urzędnicy, a rezultat nie zawiódł oczekiwań. Osławione w wyborach szczyty zaczęły tracić podpory w dotychczasowej masie zwolenników, dezercya od dołu pociągnęła za sobą zachwianie się „przekonań“ u góry i nastąpił proces rozkładu, jakiego teraz jesteśmy świadkami.

I w stosunkach galicyjskich nie mogło się nawet stać inaczej. Mogli narodowi demokraci pociągnąć **młodzież**, a więc przyszłych urzędników, do demonstracyi przez rzucanie jaj przeciw namiestnikowi, ale nie mogą skłonić **urzędników** do demonstracyi przeciw najwyższemu reprezentantowi władzy rządowej w kraju. Jeszcze na **opozycyę** mogli sobie urzędnicy pozwolić, ale na demonstracye nie stać im odwagi, mimo że § 32 pragmatyki służbowej jeszcze nie stał się ustawą.

Jeszcze teraz na 7 członków narodowo-demokratycznej frakcyi w Kole polskiem jest 4 urzędników państwowych, którzy dzięki nietykalności poselskiej mogą wieszać Bobrzyńskiego *in effigie*, ale za nimi nie stoją niezawiśli obywatele; nie stoją w szczególności tacy obywatele, którzy ideę swą potrafią wcielić w czyn wbrew namiestnikom i przeciw nim. Bez oparcia o masy, a takiego oparcia nie posiada żadne stronnictwo burżuazyjne w Galicyi, sen o potędze może tylko krótko trwać, a po śnie musi przyjść przykre obudzenie, w którem zamiast rządów w stolicy trzeba zadowolić się rezolucyami z trzeciorzędnych miast prowincyonalnych.

W sprawie uniwersytetu ukraińskiego.

(Dokończenie).

Znaną jest historya narodowego teatru ukraińskiego, który nie stanął dotychczas dlatego, że sejmowa oligarchia, udzielając subwencyi na jego budowę, chciała go wziąć pod swoją kuratelę.

A jeszcze bardziej i boleśniej znaną jest sprawa uniwersytetu ukraińskiego, która staje się coraz to groźniejszą, coraz to bardziej zaciekłą i krwawą.

A więc mieliśmy najpierw secesyę; po sece-

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Nie wspominaj mi pan o tem! — odpowiedział stary żołnierz. — Nie masz pan pojęcia, jak rdzę tem zewnętrznem życiem, które ludzie tak chają. Napadła mnie nagle choroba, którą mógłym nazwać wstrętem do ludzkości. Gdy sobie omyślę, iż Napoleon jest na wyspie św. Heleny, st mi wszystko tutaj obojętne. Żołnierzem nie ogę być już więcej i to jest moje nieszczęście. rótko mówiąc — dodał z całkiem dziecinnym estem — lepszym jest zbytek w swoich usposoeniach, niż w swoich sukniach. Nie boję się niyjej pogardy.

I pułkownik usiadł na ławie. Derville odszedł. owróciwszy do swej kancelaryi, posłał Godeschala, ówczas swego pierwszego pisarza, do hrabiny erraud, która, przeczytawszy list, natychmiast kaała wypłacić adwokatowi należącą mu się od Chaerta sumę.

Z końcem czerwca roku 1840 szedł Godeschal, ówczas już adwokat, w towarzystwie swego porzednika Derville'a do Ris Gdy przyszli do alei, prowadzącej od gościńca do Bicêtre, spostrzegli przy drodze pod jednym z jesionów jednego z tych biednych, siwych, bezsilnych mężczyzn, którzy, dorobiwszy się kija żebraczego, żyją w Bicêtre, podobnie jak biedne kobiety żyją w Salpétrière. Człowiek ten, jeden z dwóch tysięcy nieszczęśliwców, mieszkających w szpitalu dla starców, siedział na przydrożnym kamieniu i za przykładem starych inwalidów suszył na słońcu zatabaczoną chustkę do nosa zapewne w celu, aby nie potrzebował jej prać. Twarz tego starca była nadzwyczaj pociągającą. Ubrany był w ten czerwony sukienny surdut, jaki szpital daje swoim mieszkańcom, w tę okropnego rodzaju liberyę.

— Czekaj pan, panie Derville — rzekł Godeschal do swego towarzysza podróży — popatrz się pan na tego starca. Czy nie jest on jedną z tych pięknych postaci, jakie do nas przychodzą z Niemiec? I żyje to i może nawet jest szczęśliwe!

Derville założył swoje szkła, przypatrywał się chwilę starcowi i rzekł z ogromnem zdumieniem:

— Ten starzec, mój kochany, to cały poemat, lub, jak mówią romantycy, dramat. Spotkałeś się czasem z hrabiną Ferraud?

— Tak, jest to bardzo wykształcona i bardzo przyjemna kobieta — odpowiedział Godeschal.

— Ten stary mieszkaniec domu ubogich jest jej prawowitym małżonkiem, hrabią Chabertem, starym pułkownikiem; ona go bez wątpienia umieściła w Bicêtre. Jeżeli mieszka w tym szpitalu zamiast w hotelu, to przyczyna leży w tem, że kiedyś przypomniał hrabinie Ferraud, iż wziął ją z ulicy jak dorożkę. Dziś jeszcze pamiętam ten tygrysi wzrok, jakim wówczas na niego spojrzała.

Ponieważ słowa te zaciekawiły Godeschala, opowiedział mu Derville całą historyę, jaką opowiedzieliśmy. Gdy obaj przyjaciele w dwa dni później, w poniedziałek, wracali znowu do Paryża i przechodzili koło Bicetre, zaproponował Derville, aby odwiedzić pułkownika Chaberta. W połowie drogi do Bicetre spotkali obaj adwokaci starca, siedzącego na korzeniu zwalonego drzewa. Trzymał w ręce kij i zabawiał się kreśleniem na piasku różnych znaków.

— Dzień dobry, pułkowniku Chabert — odezwał się Derville.

— Nie Chabert, nie Chabert! Nazywam się Jacek! — odpowiedział starzec. — Nie jestem już człowiekiem, tylko numerem 164, siódma sala — dodał, patrząc się na Derville'a z lękiem starca i dziecka zarazem. — Chcecie widzieć skazanego na śmierć! — rzekł po chwili milczenia. — On nie jest żonaty, on jest szczęśliwy.

(Dokończenie nastąpi).

syi przyszła pierwsza awantura w budynku uniwersyteckim, która — na szczęście! — skończyła się przelewem... zgniłych jaj. Ukraińska młodzież obrzuciła jajami rektora ks. Fijałka; w kilka lat później w jej ślady wkroczyła młodzież wszechpolska i przywitała w ten sam sposób namiestnika Bobrzyńskiego. Następnie przyszła nowa awantura, która wciąż jeszcze — na szczęście! — pomimo ustawionych barykad skończyła się kanonadą polanami. Ale następna demonstracya skończyła się — niestety! — rozlewem krwi, śmiercią młodzieńca!...

Dziś znowu burza wisi nad Lwowem.

I czyż znów ma huragan krwawy przejść poprzez nasz gród stołeczny? Czyż mamy niespokojnie patrzeć, jak niesumienna demagogia sieje wiatr, i czekać, aż na nas spadnie klęska burzy?!

Sprawa ukraińskiego uniwersytetu dojrzewa do rozwiązania. I w tej chwili właśnie demagogia wytęża wszystkie swe siły, by rozwikłanie tej kwestyi piekącej, tak ważnej dla polsko ruskich stosunków uniemożliwić.

Nacyonalistyczni filozofowie zastanawiają się nad tem, czy naród ukraiński jest nowoczesnym narodem, czy może odegrać rolę polityczną na Wschodzie Europy, stanowić groblę ochronną przeciw inwazyi barbarzyństwa moskiewskiego. Zastanawiają się nad tem tacy ludzie, którzy sami dłoń podawali rzecznikom moskiewskiego barbarzyństwa; mówią o tem wszechpolscy demagogowie, którzy ustami Dmowskiego przysięgali carowi wierność „bez zastrzeżeń“, którzy (— jak Grabski) bratali się z grafem Bobrińskim, protektorem „uciskanej przez Polaków“ Chełmszczyzny i Rosyi przykarpackiej?

Czyż jest naród ukraiński? Czy to nowoczesny naród, który ma przyszłość polityczną przed sobą? — zastanawiają się nasi filozofowie polityczni.

„Niema ruchu! Ruch nie istnieje!“ — mówił filozof z Eleji. Na to Diogenes odparł mu, obiegając go wokoło: „Oto jest ruch!“

Czy wyrośnie ukraiński naród do wyżyn nowoczesnego narodu, czy będzie politycznym czynnikiem na Wschodzie Europy?

Dość okiem rzucić na ruch narodowy ukraiński w zaborze austryackim, wyżej skreślony, by zrozumieć, jak śmieszne są ich rozumowania, iż naród ukraiński żadnej czynnej roli na Wschodzie Europy nie może odegrać.

Wystarczy przejrzeć czarnosecinną prasę zakordonową, wystarczy przeczytać to, co wypisuje prasa naszych renegatów ruskich, naszych jurgieltników moskiewskich, przypatrzeć się tej szalonej akcyi, jaką pod protektoratem biskupa Eulogiusza i grafa Bobrińskiego prowadzi się za kordonem dla „wyzwolenia“ przykarpackiej „Rosyi ujarzmionej“, wystarczy wsłuchać się w te wrzaski i napaści na „mazepiństwo“, protegowane przez „polsko-austryackich intrygantów“, by zrozumieć, czego się lękają czarnosecinni patryoci rosyjscy. Uniwersytet ukraiński, to — wedle ich zdania — gniazdo agitacyi „mazepińskiej“, to „polsko-austryacka intryga“.

I patryotom czarnosecinnym nie można odmówić racyi. Odczuwają to oni instynktownie, iż budzący się do życia nowego naród ukraiński, chociażby on jeszcze za kordonem nie przekraczał granic czysto kulturalnego ruchu narodowego, granice te jednak przekroczy, bo przekroczyć je musi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że narodowy ruch ukraiński za kordonem dalekim jest od wszelkich aspiracyj zdobycia politycznej niepodległości dla Ukrainy. Żaden polityczny obóz Ukrainy zakordonowej nie podnosi hasła niepodległości Ukrainy. Najskrajniejsze nawet partye występują jedynie ze skromnem hasłem autonomii Ukrainy w ramach ogólno-rosyjskiego państwa.

Ale rozwój życia społeczno-politycznego w swej logice nieubłaganej musi pchnąć tych nawet skromnych i potulnych nacyonalistów ukraińskich, którzy zaklinają się wiecznie na to, iż o „mazepiństwie“ nawet nie marzą, że swobodny kulturalny rozwój Ukrainy jest oporą potężną państwa rosyjskiego — nawet tych dyplomatów przekona, że przyszłość kultury ukraińskiej jest niemożliwą bez walki bezwzględnej z caratem, a ta doprowadzić musi do „mazepiństwa“. Wszak hetman Mazepa przekonał się, że bez orężnej rozprawy z najazdem moskiewskim niema autonomii Ukrainy, że ugodową dyplomacyą niczego się nie uzyska.

Ukraiński uniwersytet we Lwowie, na który z taką wściekłością spogląda Rosya czarnosecinna, będzie dla zakordonowej Ukrainy jednem z tych świateł, co skołatanemu burzą okrętowi poprzez mroki nocne zwiastują przystań bezpieczną.

Ale nacyonaliści polscy lekceważą sobie przyjaźń i sojusz braterski z ukraińskim narodem, taksamo zresztą, jak i ukraińscy nacyonaliści, którzy w swoim czasie wcale się tem nie oburzali, że Witte zaprowadził stan wyjątkowy w w Królestwie Polskiem.

Nacyonaliści polscy nie widzą tego, jak groźną jest chwila obecna dla Polski, kiedy carat idzie w pochód rozbójniczy na Chełmszczyznę, kiedy rząd pruski nowe gwałty planuje w pruskim zaborze.

W takiej chwili nie mają nic pilniejszego, jak wzywać do walki orężnej przeciw Rusinom, którzy chcą mieć we Lwowie swój uniwersytet!... I to są ci sami „patryoci“, którzy młodzież polską chcą zapędzić do koszar moskiewskiego uniwersytetu w Warszawie, którzy godzą się na uniwersytet moskiewski w sercu Polski!... Wszakże to wszechpolscy „patryoci“ zwalczają bojkot szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem.

A jakież było stanowisko Koła polskiego w pruskim zaborze, wówczas, gdy szło o miliony nowe dla Wilhelma II. i niedawno temu, kiedy haniebnie jak tchórze opuścili niemieckiego socyalistę, który w sejmie pruskim w obronie Polaków stanął przeciw junkrom i przez junkrów, przez policyę pruską za to wywleczony został z sali?!

Wobec potężnych rządów zaborczych, wobec gwałcicieli — wierność „bez zastrzeżeń“; wobec narodu bratniego, przez rząd obcy ujarzmionego — walka „bez zastrzeżeń“!...

Ach! — prawda! — bezstronność nakazuje zaznaczyć, iż „wszechpolscy“ politycy uznają „w zasadzie“ prawo Rusinów do swego własnego uniwersytetu. Ale nie może on stanąć ani we Lwowie, ani w Stanisławowie, ani w Przemyślu! Więc gdzież?!...

Wszechpolscy mężowie stanu uznają konieczność stworzenia ukraińskiego uniwersytetu i — może być — zaproponują, by go stworzyć na „jednej z miejscowości jednej z planet systemu słonecznego“?! Pomysł byłby niezły!!

Nie dziw też, że z taką furyą napada wszechpolska demagogia na socyalistów polskich, którzy w sprawie uniwersytetu ukraińskiego zajmowali tak słuszne i sprawiedliwe stanowisko, którzy ustami Diamanda i Daszyńskiego i Moraczewskiego niejednokrotnie przemawiali w tej ważnej sprawie spełnienia postulatu, od którego zależą stosunki polsko-ruskie w naszym kraju.

Ale jeśli demokraci różnych odcieni zlękli się wrzasków koalicyi plantatorów podolskich i wszechpolskich demagogów, to podkreślić należy, jak dzielnie znaleźli się wobec tej wrzawy nacyonalistycznej nasi towarzysze polscy.

Zajmując zaś takie stanowisko, spełnili nietylko obowiązek, podyktowany wskazaniami międzynarodowej solidarności socyalistycznej, wskazaniami słuszności i sprawiedliwości; spełnili oni patryotyczny czyn wobec swego narodu, wobec Polski, która w sojuszu tylko z ujarzmionymi ludami Wschodu Europy, toczyć może bój zwycięski o swoją wolność i niepodległość ze swym największym, śmiertelnym wrogiem — z caratem.

Mikołaj Hankiewicz.

Filia Administracyi i Działu inseratowego we Lwowie: ulica Kopernika 24. Filia Redakcyi we Lwowie: ulica Sokoła 4.

Strejk londyńskich robotników transportowych.

Ostatnie wypadki potwierdzają przypuszczenie, że przedsiębiorcy umyślnie wywołali strejk, by zgnębić organizacyę zawodową. Jak wiadomo, rząd mianował swym delegatem Edwarda Clarka, który przyznał (po śledztwie) w 5 punktach z siedmiu racyę strejkującym. Widząc, że objektywne zbadanie sprawy nie wychodzi na ich korzyść, pracodawcy odmówili wzięcia udziału w konferencyi, zwołanej przez rząd.

Istotną przyczynę tego kroku pracodawców odsłonił p. Potter, przewodniczący organizacyi pracodawców, powiadając: „Jesteśmy zdecydowani żądać, by robotnicy pracowali na naszych warunkach, a nie odwrotnie“!

Burżuazyjna prasa okropnie wymyśla kierownikom strejku Goslingowi i Ben Filletowi; należy jednak zauważyć, że ostatni był właściwie przeciwnikiem rozpoczęcia strejku i dopiero po uchwaleniu tegoż zajął się organizowaniem strejku ze zwykłą swoją energią.

Łamistrejków, jak donieśliśmy, trochę znaleziono — z pośród bezrobotnych, nocujących w Hyde-parku. Przy ich pomocy policya codziennie ekspedyuje z doków trochę żywności na rynki.

Wśród strejkujących niema żadnego rozłamu. Otrzymują zewsząd coraz większe zasiłki. Między innemi obiecał swe poparcie także powszechny związek zawodowy.

We wtorek miała się odbyć — na propozycyę rządu — nowa konferencya, względnie sąd rozjemczy, którego rezulaty nie są jeszcze znane.

Strejk wyrządza żegludze handlowej znaczne straty. Dziesiątki okrętów znajdują się w dokach, daremnie czekając na wyładowanie.

(*Telegramy*).

Londyn. Związek robotników budowlanych londyńskich uchwalił wezwać tych robotników, którzy zajęci są w porcie londyńskim, do natychmiastowego strejku.

Southampton. Tutejsi robotnicy grożą nowym strajkiem, który objąłby około 8000 ludzi.

Ukraińcy w Rosyi.

W dzienniku rosyjskim „Birżewyja Wiedomosti“ znajdujemy artykulik, poświęcony Ukraińcom i regestrujący między innemi wzmożenie się represyj caratu przeciwko wszelkim objawom ukraińctwa.

Mianowicie „Birż. Wied.“ piszą:

„Od czasu urządzonego niedawno zjazdu postępowców ukraińskich, wzmogły się na prowincyi represye. Szczególnie są prześladowane książki i czasopisma ukraińskie, przyczem kary administracyjne spadają nietylko na autorów, redaktorów i wydawców, lecz i na czytelników. Tak n. p. w powiecie czehryńskim zarząd ziemstwa dał dymisyę dwu lekarkom, ponieważ prenumerowały gazetę małoruską. Za to samo ucierpiał dyakon ze wsi Mordwy w tymże powiecie. W Chorolu wydalono ze szkoły realnej ucznia, u którego znaleziono miesięcznik ukraiński. Komitet cenzury w Kijowie położył areszt na broszurę prof. Hruszewskiego „O mowie i szkole ukraińskiej“, będącą przedrukiem artykułów, ogłoszonych w roku 1909—1910. Z programu kursów letnich dla nauczycieli wiejskich gubernator charkowski wykreślił wykład historyi i literatury „Rosyi południowej“. W Żytomierzu rozwiązano stowarzyszenie ukraińskie „Proświta“ i czytelnię jego skonfiskowano. W Mirhorodzie, z programu koncertu artystów wędrownych, wykreślono dwa romanse do słów Szewczenki...

Z tych drobnych, ale znamiennych przykładów widać, że władze administracyjne wzięły do serca lamenty pp. Pichna, Sawenki i spółki i zabrały się energicznie do zwalczania „separatyzmu ukraińskiego“. Niema potrzeby mówić, że ta walka ma wyłącznie na celu osłabić i rozbić głosy Ukraińców przed wyborami do Dumy. Cel ten prawdopodobnie będzie dopięty, tem bardziej, że w obliczu wyborów Ukraińcy,

zamiast się zjednoczyć, podzielili się na dwa obozy.

Pierwszy obóz, obstając przy żądaniach narodowych ukraińskich, jednocześnie uważa za obowiązek popierać ogólno-rosyjskie zabiegi postępowców. Drugi obóz składają nieprzejednani, niewidzący zbawienia poza specyalnie ukraińską platformą wyborczą. Zacieśniają oni tem samem swoje pole działalności politycznej i skazują się sami na niepowodzenie podczas wyborów. Pomiędzy tymi obozami toczy się teraz namiętna polemika w kilku dziennikach. Organem nieprzejednanych jest „Rada“ kijowska...

Sprawa ukraińska podczas wyborów do IV Dumy odegra ważną rolę. W wielu miejscowościach na południu Rosyi zachowanie się Ukraińców rozstrzygnie o zwycięstwie tej lub innej strony“.

Parlament.

Wiedeń, 4 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

pragmatyką służbową.

Poseł tow. Moraczewski omawiał sprawę polepszenia poborów robotników państwowych, których złe położenie opisuje i domagał się w szczególności polepszenia płac robotników salinarnych. Wniósł rezolucyę w sprawie polepszenia stosunków służbowych urzędników kontraktowych, sług pomocniczych i prowizorycznych robotników, oraz zwalczał „junctim“ między pragmatyką służbową a nowemi podatkami. Wkońcu prosił o przyjęcie wniosku, postawionego jako wotum mniejszości do § 25, aby w ciągu 30 dni po wydaniu kwalifikacyi doręczano urzędnikom dosłowny odpis z tabeli kwalifikacyjnej ze strony władzy służbowej.

Szef sekcyi Gałecki imieniem rządu oświadczył, że rząd nie zgadza się na wejście ustawy w życie z dniem 1 lipca b. r., ale obstaje przy tem, aby weszła w życie w najbliższym roku po uchwaleniu ustawy. Dopóki rząd nie otrzyma nowych podatków, nie może objąć ciężaru 29 milionów, połączonego z pragmatyką.

Przemawiali jeszcze poseł Korosec, Lasocki i Dinghoffer, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: posłów Rienössla i Burzivala.

W sprawie

oficyantów pocztowych

uzasadniał poseł Pacher swój wniosek o przyznanie im poborów XI rangi po 8 latach służby.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

* * *

Obstrukcya Rusinów w komisyi budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Wassilko postawił wniosek, aby zamknąć posiedzenie i skonstatować stosunek głosów. Na wniosek posła Steinwendera przewodniczący przerwał posiedzenie na kwadrans. Po podjęciu posiedzenia głosowano nad wnioskiem Wassilki. Za oświadczył się tylko wnioskodawca, przeciw głosowało 21 posłów. Okazał się brak kompletu. Przewodniczący zamknął posiedzenie; o następnem da znać w drodze pisemnej.

Przegląd polityczny.

O uniwersytet ruski. „Ruski narodny komitet“ odbył w dniu 1 bm. posiedzenie, na którem, po wysłuchaniu sprawozdania prezesa u krainskiego klubu parlamentarnego posła dra Konstantego Lewickiego, uchwalił jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Narodny komitet“ obstaje nieodwołalnie przy żądaniu, aby już w cesarskiem piśmie odręcznem był oznaczony Lwów, jako siedziba uniwersytetu ukraińskiego, wobec czego (zgodnie z uchwałami wiecu manifestacyjnego z 29 maja b. r. we Lwowie) wzywa ukraińskich posłów parlamentarnych, aby nie przyjmowali ogłoszonego projektu cesarskiego pisma odręcznego, gdyby w niem nie był wyraźnie oznaczony Lwów, jako siedziba uniwersytetu ukraińskiego“.

Dziś odbędzie się narada ruskich posłów parlamentarnych co do dalszej taktyki w tej sprawie.

Na Węgrzech. Wrażenie odpowiedzi Lukacsa na opozycyi nie da się jeszcze stanowczo określić, bo przywódcy zachowują pewną rezerwę. Opozycya zrozumiała, że odpowiedź Lukacsa przedstawia się jako ultimatum, co do którego dalszych targów nie ma. Wczorajszą uchwałę co do posiedzeń równoległych przyjęto względnie spokojnie, jednakże od dziś obawiają się gwałtownych scen w parlamencie. Rząd i większość zdecydowana jest wytrwać; jednakże jeżeli opozycya zechce użyć całej swojej siły, nie widać możności przeprowadzenia ustawy tak obszernej, jak wojskowa.

W sejmie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą wojskową. Prezydent zawiadomił, że poseł Szepeshazi (z partyi pracy) zgłosił wniosek, aby odbywać dziennie dwa posiedzenia, tj. od godziny 10 do 2 i od 4 do 8. Prezydent chciał poddać ten wniosek pod głosowanie bez dyskusyi na końcu posiedzenia. Opozycya sprzeciwiła się temu i wywiązała się dyskusya regulaminowa. Wreszcie uchwalono porządek dzienny, proponowany przez prezydenta, według którego dzisiaj ma się odbyć głosowanie nad wnioskiem Szepeshaziego, co prawica przyjęła owacyami dla prezydenta, zaś lewica protestami.

Anglia i Niemcy. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi, że angielski minister wojny Haldane odjechał z Niemiec, wziąwszy z sobą listę, złożoną z 18 punktów, co do których miałoby między Anglią a Niemcami przyjść do porozumienia i przyrzekł odpowiedź do ośmiu dni. Kiedy minęło już dziesięć dni, rząd niemiecki w sposób nieurzędowy zapytał, co się ze sprawą dzieje. Na to otrzymał odpowiedź, że angielski rząd nie ma powodu do wypowiedzenia swego zdania, bo lord Haldane bawił w Berlinie jako osoba prywatna bez żadnego zlecenia ze strony swego rządu. Wskutek tego stosunek nietylko się nie poprawił, ale się pogorszył.

Wojna włosko-turecka.

Wydalanie Włochów.

Konstantynopol. Porta ogłasza sygnalizowaną już 21 maja notę do mocarstw, w której uzasadnia wydalenie Włochów. Zarzuca Włochom, że chcą różnemi akcyami zmusić Turcyę do odstąpienia dwóch prowincyj, których nie mogą zdobyć, że prowadzą wojnę w sposób niezgodny z przepisami prawa międzynarodowego; zarzuca im dalej rzeź Turków i Arabów w Trypolisie, ucisk mahometan na Rodus, zupełnie nieprawne wydalenie zastępców władz cywilnych, a nawet sądowych w Rodus.

Salonika. Rozpoczął się odjazd wydalonych poddanych włoskich. Najdotkliwiej daje się to odczuwać urzędnikom i handlowcom.

Zajmowanie wysp.

Konstantynopol. Wali Smyrny sygnalizuje ruchy włoskich okrętów między wyspą Samos a wybrzeżem smyrneńskiem. Co do ataku na cztery żaglowce, które miały ładunek sucharów, przeznaczony dla Samos, telegrafuje wali, że jeden zdołał ujść, dwa zniszczyli Włosi, czwarty zabrano, załoga jednak jego ocaliła się.

Przegląd społeczny.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Na ankiecie w sprawie ubezpieczenia pomocników handlowych, odbywającej się w Wiedniu, ekspert Fromowicz z Krakowa wypowiedział opinię, że ze względu na stosunki w Galicyi należy wyłączyć pomocników kupieckich z ubezpieczenia pensyjnego.

Baczność metalowcy! W fabryce L. Zieleniewski, Towarzystwo akcyjne w Krakowie, przedłożyli robotnicy żądania w kierunku poprawy warunków pracy i płac. Wzywa się fornierów, kowali, modelarzy, ślusarzy i tokarzy, by w fabryce tej obecnie pracy nie przyjmowali.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Wśród chmur.

(Z rosyjskiego).

3)

(Ciąg dalszy).

— Niechże pan siada! — zakomenderował uczeń.

Blady jak śmierć Poplaszychin zbliżył się ku nam, objął mnie i rzekł, uśmiechając się wymuszenie:

— Bądź zdrów, bracie... Czy ujrzymy się jeszcze w tem życiu?

— Nie trać odwagi! — pocieszyłem go.

Wycałowano Poplaszychina, błogosławiono go, ktoś zaś rzekł sentencyonalnie:

— Z przeznaczeniem się nie miniesz, stanie się, jak ci sądzonem było. Leć, mój drogi, i niech cię Bóg ma w swej opiece...

Poplaszychin zbliżył się do Siemirazbojnikowa i podał mu rękę.

— Zdaje się, dąsasz się na mnie. Przebacz mi, bracie. Sam widzisz, w takiej chwili...

Siemirazbojnikow przyłożył chusteczkę do oczu.

— Niech ci Bóg przebaczy! Nie mam już żalu do ciebie, zapomniałem urazy... Życzę ci powodzenia.

Ucałowali się serdecznie. Była to uroczysta chwila.

— Żegnajcie bracia! — krzyknął Poplaszychin, nadrabiając miną, i wgramolił się na ławeczkę obok ucznia, plącząc się w sieci jakichś drutów i drucików.

Uczeń zawiązał mu szczelnie oczy chusteczką. Śruba obracała się z piekielnym hukiem, my wrzeszczeliśmy, co sił starczyło, Poplaszychin zaś drżał na siodełku i był tak blady, że twarz i chusteczka zdawały się być jednego koloru.

— Puszczajcie! — krzyknął uczeń. — Lecimy!

Zaszliśmy od tyłu, schwyciliśmy aeroplan i przewlekliśmy go parę kroków. Poczem stanęliśmy tuż obok ucznia, który siedział z dumną miną na swem niewygodnem siodełku i czekaliśmy dalszego biegu wypadków.

Uczeń darł się na całe gardło, starając się przekrzyczeć huczenie śruby:

— Trzydzieści metrów ponad ziemią! Czterdzieści! Pięćdziesiąt i dwa!! Co pan odczuwa?

— Straszno mi! — wykrztusił Poplaszychin.

— Niech pan nie traci odwagi. To dopiero początek.

— Gdzie się teraz znajdujemy?

— Przelatujemy nad jakąś wioską. Ludzie pełzają po drodze, jak mrówki. Cerkiew wygląda, jak srebrny naparstek. Trzymaj się pan, zaraz będzie silny podmuch wiatru!

Zaczęliśmy wszyscy dmuchać z całej siły w twarz Poplaszychina, poczem zerwaliśmy mu nagle kapelusz z głowy. Ten zaś, który go przed chwilą tak czule błogosławił, wziął jakąś ścierkę i uderzył nią Poplaszychina w twarz.

— Oj! Co się to stało?!... — wrzasnął Poplaszychin.

— Jakiś ptak zaczepił pana skrzydłem! — odrzekł uczeń. — Niech się pan uspokoi!... Jesteśmy teraz nad jakąś dużą rzeką!... Łodzie wyglądają jak łupiny orzechów, żagle zaś — jak drobne kawałeczki papieru... Od zachodu nadciąga groźna chmura!!... Zdaje się, będzie deszcz... O, do dyabła!... już spadło na mnie parę kropli!

Siemirazbojnikow przyniósł olbrzymią konewkę ogrodową, wylazł mi na plecy i począł obficie polewać drżącego, jak w febrze, kolegę.

— Oj! Woda!!

— Nie woda, a deszcz. Zaraz przestanie... Czy mamy wyżej wzlecieć?

— A jak wysoko się znajdujemy?

— Dwieście dwadzieścia metrów!... Zdala widać jakieś miasto...

— D...dwieście?... Dość, dość! Na miłość boską wracajmy na ziemię! Nie mam czem oddychać... Duszno mi!

— Nic w tem dziwnego! — ryknął uczeń, zagłuszając huczenie śruby. — Powietrze tu bardzo rozrzedzone. Baczność, opuszczamy się w dół!

(Dokończenie nastąpi).

Robotnicy stolarscy mają ze względu na toczącą się akcyę cennikową w Krakowie i kończącą się umowę omijać Kraków. Niestosujący się do tego ostrzeżenia towarzysze będą narażeni na to, że nie dostaną żadnej zapomogi, regulaminem przepisanej.

Strejk robotników stolarskich w Tarnowie zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników.

Baczność kaflarze! W Czortkowie bojkot firmy Tomasza Rzempieli z powodu zamiaru obniżenia cennika trwa w dalszym ciągu. Robotnicy kaflarscy nie powinni więc pod żadnym warunkiem do Czortkowa przyjeżdżać.

Przygotowuje się też walka cennikowa w Rzeszowie w jednej firmie, w której robotnicy zażądali lwowskiego cennika.

Prócz tych miejscowości należy też omijać Drohobycz, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław, Stryj, Kraków, Nowy Sącz.

Baczność kamieniarze! W firmie Antoniaka w Stanisławowie wybuchł bojkot. Aż do odwołania niechaj nikt z robotników kamieniarskich nie przyjeżdża do Stanisławowa i nie przyjmuje roboty w zbojkotowanej pracowni.

Baczność parkieciarze! We Lwowie w zawodzie tym rozpoczęła się akcya cennikowa z powodu tego, że majstrowie nie chcą dotrzymać zawartej ugody.

Związek robotników parkieciarskich wzywa robotników tego zawodu, by do Lwowa obecnie absolutnie nie przyjeżdżali.

Sprawy partyjne.

Zarząd P. P. S. D. odbył w Krakowie 1 czerwca pełne posiedzenie, na którem między innemi powziął następujące uchwały:

I. Zarząd P. P. S. D. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości objęcie wydawnictwa dziennika „Głos“ przez wydawnictwo „Naprzód“ pod warunkami, które zostały objęte umową, zawartą we Lwowie.

II. Zarząd P. P. S. D. uchwala, że nie wolno towarzyszom lub poszczególnym organizacyom zakładać jakichkolwiek pism peryodycznych bez specyalnego, uprzednio w każdym wypadku zasięgnąć się mającego pozwolenia zarządu P. P. S. D.

Równocześnie uchwala zarząd P. P. S. D. znieść wszystkie, w przeszłości powzięte uchwały, zezwalające na zakładanie jakichkolwiek peryodycznych pism partyjnych.

III. Zarząd P. P. S. D. uchwala utworzenie funduszu wyborczego, przekazując Komitetowi Wykonawczemu opracowanie szczegółów co do sposobu ściągania tego funduszu. Czysty dochód funduszu wyborczego przypada w $^1/_3$ części na rzecz centralnego, a w $^2/_3$ częściach na rzecz obwodowego funduszu wyborczego.

KRONIKA.

Wtorek 4 czerwca.

Poseł Zarański starostą górniczym dla Galicyi. „Allg. Parl. Corresp.“ donosi, że poseł Zarański zamianowany został starostą górniczym dla Galicyi z siedzibą w Krakowie i że ma zatrzymać mandat do Rady państwa.

Wiadomość o zatrzymaniu mandatu poselskiego przez p. Zarańskiego wydaje się nam nieprawdopodobną. Albowiem urząd starosty górniczego nie jest synekurą, lecz posterunkiem bardzo ważnym, wymagającym intensywnej pracy i odpowiedzialnym, a nadto niedopuszczalne jest mieszanie polityki do państwowej administracyi gospodarczej. Dlatego jesteśmy zdania, że p. Zarański musi złożyć mandat. Jako jego zastępca wszedłby do parlamentu hr. Mycielski.

Nowiny krakowskie.

Połączenie Podgórza z Krakowem. Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim wspólne posiedzenie subkomitetów Rady miasta Krakowa i Rady miasta Podgórza w sprawie połączenia obu tych miast. Ze strony Krakowa byli obecni: wiceprezydenci Szarski i Sare, oraz radni Beringer, Daszyński, Hałatkiewicz i Tilles; ze strony Podgórza: burmistrz Maryewski i radni Aronsohn, Bobrowski, Breuer, Emilewicz i Rolle. Byli także obecni naczelnicy wydziałów magistratu krakowskiego dla udzielania wyjaśnień.

Na początku burmistrz Maryewski podał do wiadomości uchwałę subkomitetu podgórskiego, że przyłączenie Podgórza może nastąpić dopiero po uchwaleniu reformy ordynacyi wyborczej.

Z tego powodu zaniechano dyskusyi co do warunków politycznych i obradowano tylko nad liczbą radców miejskich, którąby miała przypaść Podgórzowi, w stosunku do liczby radców krakowskich. W odpowiedzi na żądanie w tej mierze subkomitetu podgórskiego, przyjęto dla przyszłej dzielnicy Podgórza w okresie przejściowym aż do nowej ordynacyi wyborczej tylko stosunek liczby ludności, jako najkorzystniejszy dla Podgórza. Wedle tego obliczenia, przypadałoby dla Podgórza 13 radnych miejskich. Ponieważ obliczenie stosunku ludności cywilnej wykazuje cyfrę 13 4%, domagali się delegaci podgórscy przyznania 14 radnych.

Co do udziału reprezentacyi Podgórza w prezydyum rozszerzonego miasta, delegaci krakowscy zobowiązali się do popierania wobec Rady miasta zasady, że z grona reprezentacyi podgórskiej wybierany będzie 1 członek prezydyum przez dwie kadencye; później prezydyum będzie wybierane według stosunków faktycznych. Przy reformie ordynacyi wyborczej ma Podgórze otrzymać stosunkowy procent radców wedle ilości ustalonej dla okresu przejściowego w stosunku 87 do 24.

Następnie członkowie subkomitetu krakowskiego złożyli odpowiedź na wszystkie warunki Podgórza, którą ci przyjęli do wiadomości i do rozważenia na następnem posiedzeniu w przyszłym tygodniu. Subkomitet krakowski zgodził się na przeważną część warunków Podgórza; w niektórych tylko kwestyach wystylizował odpowiedź wedle układów z innemi gminami zawartych, czyniąc jednak wydatne koncesye na jego korzyść w uwzględnieniu ważności Podgórza i jego wybitnego znaczenia wśród gmin sąsiednich.

Uroczyste otwarcie wystawy architektonicznej nastąpi w sobotę 8 czerwca o godzinie 12 w południe. Komitet przystąpił już do rozsyłania zaproszeń.

Rozstrzygnięcie konkursu na fasady Muzeum narodowego. Według podanego programu konkursu na wyżej wymienione fasady, uchwalonego przez Radę miejską w dniu 16 kwietnia br., odbyło się posiedzenie „Jury“ w dniu 1 czerwca br., którego wynik wraz z motywami podaje się do wiadomości: I. nagrodę przyznano pracy Nr. 10, autorem której jest architekt Karol Skawiński. II. nagrodę przyznano pracy Nr. 4, autorem której jest architekt Jerzy Struszkiewicz. Udzielono zaszczytnej wzmianki pracy Nr. 7, oraz pracy Nr. 5. Nazwiska zostaną ogłoszone po zezwoleniu autorów. Wystawę prac konkursowych otwiera się z dniem 7 do 17 b. m. w gmachu poszpitalnym na Wawelu (I. piętro od strony Wisły) w godzinach od 8—12 przed południem i od 2—6 po południu.

Dom dla zarządu wodociągu. Przy ulicy Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckiem wybudowano dla zarządu wodociągu gmach 2 piętrowy z budynkami ubocznymi za pół miliona koron. W gmachu tym, oddanym do użytku 25 z. m., znalazły pomieszczenie biura oraz mieszkania dla urzędników.

Wycieczka do Krakowa. W dniach 29 i 30 czerwca b. r. (w święto Piotra i Pawła i niedzielę) projektowana jest przez towarzyszów i towarzyszki górnośląskie zbiorowa wycieczka do Krakowa. Przewidziane jest zwiedzenie Krakowa, muzeów, teatru i t. p.

Towarzysze krakowscy niezawodnie ucieszą się na wieść o zamierzonem przybyciu rzadkich a miłych gości.

Posiedzenia Towarzystwa lekarskiego odbędą się w środę 5 i 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym dwa wykłady dra M Blassberga: „O znakach rozpoznawczych zapalenia wyrostka robaczkowego.

Kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawą przeciw Franciszkowi Cyganowi o zabicie w sprzeczce brata. Rozprawa zakończyła się wyrokiem uwalniającym. Druga rozprawa odbyła się po południu przeciw Józefowi Gizie o kradzież.

W dalszym ciągu wyznaczone są na czerwiec następujące rozprawy: 4 Stanisław Kocik o kradzież, 5 Wiktor Etgens o obrazę czci, Józef Siemień o zabójstwo, 8 Ludwik Przetocki o zabójstwo, 10—11 Izak Ohrenstein o oszustwo, 12 Jan Mastalski o kradzież, 13 Szymon Topol o zabójstwo, 14 Władysław Zaus o obrazę czci, 15 Stanisław Haja o kradzież, 17 Kasper Książek o zabójstwo, 18 Paweł Krzeczowski o zabójstwo, 19 Maryan Dąbrowski o obrazę czci, 20—24 Jerzy Guttman o oszustwo, 25 Feliks Średniawa o kradzież.

Upadek z tramwaju. Wczoraj po południu w ul. Basztowej u wylotu ul. Pawiej służąca B. L., jadąc tramwajem, zauważyła kogoś ze swych znajomych, przechodzącego obok tramwaju, i wychyliła się za nim tak, że wypadła z tramwaju. Nieostrożna dziewczyna potłukła sobie głowę. Zawezwane pogotowie zaopatrzyło ranę i oddało ją opiece domowej.

Włamanie. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamano się do sklepu bławatnego Mandla przy ul. Dietlowskiej 42 i skradziono towary za kilkaset koron. Tej samej nocy policyant, patrolujący w ul. św. Katarzyny, spotkał 2 ludzi, niosących wielki tobół. Na widok policyanta zaczęli uciekać, ale jednego z nich przytrzymano. Jest to Władysław Zych, u którego znaleziono skradzione u Mandla towary.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

We środę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „O Bolesławie Prusie“. Bilety do nabycia wcześniej w czytelni i biurze. Wstęp 30 h.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“.

We środę: od godz. 6—7 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Stosunki ludności na ziemiach polskich“; 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenia społeczne“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Głupi Jakób“ (występ. M. Frenkla — ostatnie przedstawienie dramatu).

Repertuar opery i operetki od 5 do 18 czerwca:
Środa: „Krakowiacy i Górale“.
Czwartek po południu: „Halka“.
Czwartek wieczór: „Krakowiacy i Górale“.
Piątek: „Miłość cygańska“.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: „Krakowiacy i Górale“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Madame Butterfly“.
Czwartek: „Noc w Wenecyi“.
Piątek: „Thais“ Masseneta.
Sobota: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Sztygar“.
Niedziela wieczór: „Thais“.
Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Tosca“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Środa: „Papa“.
Czwartek: „Aby żyć, trzeba umrzeć“.
Piątek: „Gaj święty“.
Sobota: „Małgorzatka“.

Nowiny lwowskie.

Ku czci poległych 2 czerwca 1902 roku na placu Strzeleckim odbył się w niedzielę, jako w dziesiątą rocznicę owych krwawych wypadków, uroczysty obchód, urządzony przez komitet partyi naszej wspólnie z organizacyą robotników budowlanych. O godzinie 3 po południu zebrał się na żydowskim cmentarzu liczny zastęp robotników. W poważnej liczbie przybyli robotnicy budowlani i robotnicy żydowscy, wszystkie zawodowe organiza-

cye wysłały swe delegacye. Na grobach dwóch zabitych robotników żydowskich przemówił pierwszy imieniem Ż. P. S. D. tow. dr Nussbrecher, następnie mówił reprezentant organizacyi robotników budowlanych tow. Słoniowski, a ostatni przemówił tow. Mikołaj Hankiewicz. Z cmentarza żydowskiego ruszył pochód demonstracyjny. Za czerwonym sztandarem z napisem P. P. S. D. postępował komitet miejscowy, delegacya młodzieży socyalistycznej i reprezentanci organizacyj zawodowych, za swem godłem owiniętem kirem szli robotnicy budowlani, a dalej robotnicy żydowscy. W pochodzie niesiono trzy wieńce z czerwonemi szarfami i napisami: „Ofiarom 2 czerwca 1902 r. — P. P. S. D.; „Pamięci poległych 2 czerwca 1902 — Ż. P. S. D.“; „Robotnicy budowlani — 1902—1912“. Pochód przeszedł ul. Janowską, Kazimierzowską, Karola Ludwika, pl. Maryackim, Halickim, Bernardyńskim i ul. Piekarską na cmentarz łyczakowski. W drodze śpiewano pieśni rewolucyjne; na ulicach zebrało się wiele publiczności, przypatrującej się pochodowi.

Na cmentarzu łyczakowskim przemówił pierwszy imieniem robotników budowlanych tow. Deneka, dalej przemawiali tow. dr Korkes imieniem Ż. P. S. D., tow. Kuśnierz imieniem zawodowych organizacyj lwowskich, tow. Skibiński (po ukr.) imieniem U. P. S. D. Szereg przemówień zakończył tow. Hausner, który przemówił imieniem komitetu partyjnego.

Wiec oświatowy, zwołany przez komitet obywatelski, zawiązany z inicyatywy polskiego stronnictwa postępowego wraz z lwowskiem Ogniskiem krajowego Związku nauczycielskiego, odbył się przy licznym udziale publiczności, wśród której przeważało nauczycielstwo ludowe, w niedzielę w sali ratuszowej. Obrady toczyły się przez cały dzień. Wiecowi przewodniczyli: pp. Bujwid, Stwiertnia i Pawlewski, zastępcami przew. wybrano: pp. dyr. Bałabana i Wizimirskiego. Gruntowny referat o reformie szkoły ludowej i seminaryów nauczycielskich wygłosił dyr. J. Zubczewski; o szkołach średnich nowego typu mówił prof. St. Lewicki i dyr. dr Niemiec. O szkolnictwie zawodowem referował inż. Zygmunt Platowski. O wyłączeniu szkolnictwa z pod wpływów władz politycznych (a raczej o szkolnictwie i zwyczajach, panujących w Ameryce) mówił poseł dr Lisiewicz. Żywa dyskusya nad referatami toczyła się po południu, a zabierali w niej głos: pp. Bałaban, Seko, Mach, Popowicz, dr Perlmuter Salomea i Anna, Gorzycka, Trojnar (nauczyciele ludowi), oraz pp. dr Janik, Stwiertnia, Bujwid, Wiśniewski, Szarkiewicz i inni. Przedłożone przez referentów i mówców rezolucye i wnioski odesłano do prezydyum dla ostatecznego zredagowania i ujęcia w całość, zgodną z wynikami przeprowadzonej dyskusyi. Do sprawy wiecu oświatowego powrócimy i zajmiemy się obszerniej niektórymi momentami ogólniejszego znaczenia, poduiesionymi przez referentów i mówców.

Przeciw gwałtom policyi. W sali „Gwiazdy“ odbył się wczoraj wiec ogólno-akademicki dla zaprotestowania przeciw gwałtom policyi. Przewodniczyli akademicy Kittay, Sienkiewicz i Kozielski; z ramienia senatu akademickiego przybyli prof. Kadyi, Twardowski, Romer i sekretarz uniwersytetu Jordan, rektor akademii weterynaryi Królikowski, oraz zaproszony poseł tow. Hudec. Referował akademik Popiel, który postawił następujące rezolucye:

1) Młodzież żąda ukarania sprawców masakry, odszkodowania dla rannych i gwarancyi, że podobne zajścia się nie powtórzą. W razie niespełnienia tych żądań młodzież będzie zmuszona chwycić się samoobrony.

2) Młodzież protestuje przeciw wprowadzeniu przez policyę systemu konfidentów wśród młodzieży i apeluje do władz uniwersyteckich i ciał ustawodawczych o wzięcie młodzieży w obronę.

3) Poleca się prezydyum wiecu opracowanie odpowiedniego memoryału i przedłożenia go odpowiednim czynnikom.

Po przemówieniach prof. Kadyiego i posła Hudeca rezolucye jednogłośnie uchwalono. Po wiecu młodzież rozeszła się w spokoju.

Dziwna wyrozumiałość. W niedzielę przed południem do pożaru za żółkiewską rogatką spieszył tren pożarny. Jeden beczkowóz przy skręcie z ul. Żółkiewskiej na ul. Zamarstynowską, gdzie na chodniku stało z górą sto osób, wjechał na ludzi, a woźnica, widząc, że pewna kobieta upadła, nie skręcił na ulicę zupełnie zresztą wolną, lecz dalej jechał chodnikiem i kobietę ową ciężko poturbował. Jeden z obecnych tam robotników wezwał policyanta, by aresztował owego woźnicę, który mając wolną ulicę wjechał na chodnik w tłum, a nie skręcił nawet widząc leżącą na ziemi kobietę. Policyant (nr 290) uznał jednak, że winę ponosiła owa kobieta, która „pchała się niepotrzebnie tam, gdzie jest ścisk“ i interwencyi odmówił. Skłoniło go do tego widocznie to, że wezwał go robotnik, bo z reguły policyanci aż nadto są skorzy do interweniowania nawet tam, gdzie tego zupełnie nie zachodzi potrzeba.

Proces o demonstracyę chełmską. Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw 5 akademikom, oskarżonym o obrazę policyi przy demonstracyi przed konsulatem rosyjskim dnia 10 grudnia z. r. Komisarz policyi Tauer, z którego powodu w sobotę rozprawę odroczono, zeznał korzystnie dla oskarżonych, którzy wszyscy zostali uwolnieni. Za niejawienie się na sobotniej rozprawie skazany został komisarz na grzywnę 50 K.

Szpiegostwo. Wczoraj aresztowano jeszcze jednego członka szajki szpiegowskiej bar. von Koeniga, mianowicie Norę baronową Hoffmann z Kijowa. Policya ma dowody, iż Hoffmanowa była w stosunkach z ochraną kijowską. Zdaje się, że do szajki należało więcej osób i że aresztowanie Hoffmanowej nie jest ostatnie.

Jazda na gapę. Dyrekcya kolei państwowych przy pomocy organów policyi zarządziła wczoraj rewizyę pociągów porannych, przyczem wyłapano około 120 osób bez biletów. Z tych 44 osób nie miało ani biletów, ani pieniędzy, reszta należała do służby kolejowej, która jechała bez żadnej legitymacyi.

Samobójstwo na ulicy. Wczoraj wieczorem na ulicy Kaspra Boczkowskiego strzeliła do siebie z rewolweru w skroń Józefa Otto, żona krawca. — W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Popełniła dzisiaj samobójstwo robotnica z fabryki Dudzińskiego, Marya Kozłowska, wystrzałem z rewolweru; powodem miała być nieszczęśliwa miłość.

Tow. Schmerlinga, kasyera grupy miejscowej związku kapeluszników, okradli we czwartek w nocy nieznani sprawcy, zabrawszy z mieszkania kasetkę żelazną, w której znajdowało się 80 koron gotówką, książka kasowa na 250 koron i polica asekuracyjna. Kasetkę tą potem znalazła żandarmerya w polu w Gumniskach lecz rozbitą; złodzieje zabrali z niej gotówkę a zostawili policę i książeczkę kasy. Ciekawie zachowali się pełniący w nocy służbę na tej ulicy policyanci, którzy, jak sami potem mówili, widzieli, że jacyś ludzie wyjmowali drzwi, ale nie przyszło im na myśl, że to mogli być złodzieje.

Ze świata.

Kradzież rysunków armat niemieckich. Ostatniej nocy włamano się do magazynów artyleryi w Szpandawie. Sprawcy zabrali 100 rysunków ważnej konstrukcyi niektórych części armat. Zdaje się, że sprawcy byli dokładnie obeznani z wszelkimi stosunkami lokalnymi i byli zapewne szpiegami.

Wielki pożar w Stambule. Od wczoraj godz. 10 przed południem szaleje w dzielnicy Kubasabel w Stambule w bliskości ministerstwa sprawiedliwości wielki pożar.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W środę 5 czerwca ciąg dalszy odczytu tow. dra Zelta i dyskusyi.

* **Komitet kolejarzy krakowskich** urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

Walny zjazd „Siły“ odbędzie się we czwartek 6 b. m. o godz. 2 po południu w sali hotelu „Austrya“ w Boguminie. Na porządku dziennym obok sprawozdania i wyborów nowego zarządu głównego wykład tow. dra Kłuszyńskiego „O wychowaniu ludowem“, omówienie kilku ważnych spraw, jak mundury, sprawa ćwiczeń gimnastycznych i t. p. ważnych spraw. W walnym zjeździe mają prawo wziąć udział obok delegatów, wybranych przez koła z głosem stanowczym, nadto członkowie zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego, a z głosem doradczym członkowie „Sił“, oraz przedstawiciele bratnich organizacyj i towarzysze, którym sprawa organizacyi młodzieży, sprawa pracy oświatowej wśród polskiego ludu roboczego na Śląsku i Morawach nie jest obojętną.

* **Termin** ostatni do nadesłania na wycieczkę śląską do Krakowa zgłoszeń się zbliża. O ile do 10 b. m. na ręce tow. dra Henryka Kłuszyńskiego nie wpłynie dostateczna ilość zgłoszeń, wycieczka zostanie odwołana, względnie odłożona na czas inny. Wzywamy więc zarządy kół miejscowych „Siły“, Unii górniczej, organizacyj zawodowych i politycznych, by odwrotnie nadesłały zgłoszenia tych, którzy chcą do Krakowa jechać.

Komunikaty lwowskie.

* **Kostytuujące walne zgromadzenie organizacyi kelnerów i kucharzy** z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z czynności komitetu organizacyjnego, 2) udzielenie absolutoryum temuż, 3) wybór zarządu, odbędzie się dnia 4 czerwca o godz. 1 po północy w sali kinoteatru „Saturn“ (Hotel Belle-Vue).

* **Wpisy na dwuletni kurs** przygotowawczy do matury seminaryalnej Koła kobiet T. S. L. im. Słowackiego — rok I. i II. (kurs męski i żeński) rozpoczęły się z dniem 1 czerwca między godz. 3—4 u kierowniczki kursów p. A. Gorzyckiej, Supińskiego L. 6, II. p.

TELEGRAMY

z dnia 4 czerwca.

Walki w Fezie.

Paryż. Korespondent „Matina“ telegrafuje z Fezu, że szczepy, które wystąpiły przeciw Francuzom, widocznie podburzone były przez Hiszpanów.

Koło polskie w Dumie

o demonstracyach lwowskich.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze porannym“:

„Koło polskie w Dumie z godną lepszej sprawy gorliwością stara się, by kraj nie wiedział o jego zamiarach (co prawda niema się tak bardzo czem chwalić).

Wypadkowo tylko, zwykle drogą uboczną dowiadujemy się o stanowisku owego błędnego Koła w sprawach kraj obchodzących.

Obecnie z powodu wywiadu zrobionego przez „Birżewyja Wiedomosti“ u p. Piltza dowiadujemy się o stanowisku Koła polskiego względem złożonej przez nacyonalistów interpelacyi o demonstracye lwowskie.

— „Szkoda, że Rodzianko nie dopuścił do wprowadzenia interpelacyi na porządek obrad — oświadczył p. Piltz — Koło polskie miało świetną sposobność ujawnienia braku podstaw do tej interpelacyi i wypowiedzenia się otwarcie w sprawie wypadków lwowskich. Nie było to rzeczą trudną ani drażliwą.

O ile wiem, Koło posiadało nawet wypracowane już oświadczenie, w którem z jednej strony **potępiało bardzo stanowczo wybryki lwowskie**, z drugiej wyjaśniało motywy psychologiczne chełmskich manifestacyj w Galicyi wogóle“.

Do tej krótkiej, treściwej notatki dodamy tylko krótką uwagę.

Oto petersburskie Koło — narodowo-demokratyczne — **żałuje, że ominęła je okazya okazania swojej lojalności wobec caratu kosztem potępienia w obliczu Puryszkiewiczów, Bobrińskich itp. — młodzieży polskiej!**

Wybory w Belgii.

W niedzielę 2 czerwca odbyły się w Belgii wybory ogólne do parlamentu i wybory częściowe do senatu. Wybranych miało być 186 posłów do parlamentu oraz 93 senatorów; 22 czerwca w dalszym ciągu rady prowincyonalne wybiorą jeszcze 27 senatorów. Liczbę posłów do parlamentu zwiększono o 20 — stosownie do rezultatów ostatniego spisu ludności.

Gdy piszemy te słowa, rezultatów jeszcze nie znamy. Telegramy donoszą tylko o niebywałem roznamiętnieniu tłumów, o niesłychanym entuzyazmie, jaki zapanował w stronnictwach antyklerykalnych, wśród liberałów i socyalistów, którzy wspólnemi siłami dążą do obalenia rządów klerykalnych. Tow. Vandervelde oraz wódz liberałów Hymans — są to dziś najbardziej popularne nazwiska w Belgii. Zapał obecny da się pono porównać tylko z rokiem 1893, kiedy to robotnicy walczyli o zmianę cenzusowej ordynacyi wyborczej.

Walka była rozstrzygającą. Cały świat cywilizowany z naprężeniem śledził za przygotowaniami do niej.

Klerykalizm jest stronnictwem, panującem w Belgii od roku 1884. Z każdymi nowymi wyborami większość klerykalna malała i ostatnio doszła w parlamencie do s z e ś c i u głosów. A to przy panującej ohydnej pluralnej ordynacyi wyborczej, dzięki której 128 tysięcy wyborców pluralnych ma 319 tysięcy głosów, podczas gdy 193 tysiące wyborców (przeważnie robotnicy) mają tylko po jednym głosie! I „de facto“ przy ostatnich wyborach partye opozycyjne zdobyły nawet większość głosów: liberali bowiem, socyaliści i chrześcijańcy demokraci zebrali razem 1,240.000 głosów, klerykali zaś rządowi tylko 1,194.000. W ostatnim parlamencie jednak, jak wzmiankowaliśmy, rząd miał (nieznaczną wprawdzie) większość: rząd liczył 86 swych zwolenników, opozycya zaś 44 liberałów, 34 socyalistów i jednego chrześcijańskiego demokratę.

Ostatnie ultra-klerykalne projekty szkolne — Schollaerta, później Le-Broqueville'a — oddające szkoły w ręce klasztorów, które mają otrzymywać subsydya gminne i państwowe (ponad 20 milionów franków), wywołały takie rozgoryczenie w szerokich kołach ludności, że powszechnie liczono się z możliwością, iż rządy klerykalne zostaną złamane i dla Belgii nastąpi nowa era.

Czem bowiem były dla Belgii rządy klerykalne? Co zrobili ci, którzy zazwyczaj chlubią się swemi zasadami chrześcijańskiemi, swą „etyką chrześcijańską“? Co uczynili dla swego kraju klerykali w ciągu 28 lat panowania?

Weźmy np. s z k o ł ę, tę samą szkołę belgijską, która już obecnie jest w znacznym stopniu w rękach klerykałów, a którą chcieliby oni ostatecznie zagarnąć w swe ręce. Stan belgijskiego szkolnictwa jest nad wyraz opłakany. Ponad 100.000 dzieci nie pobiera nauki w szkołach. W roku 1910 z tysiąca rekrutów 89 nie umiało ani czytać, ani pisać (w Szwecyi tylko 1, w Niemczech 0). Belgia pod względem ciemnoty ludu kroczy na czele ludów cywilizowanych! Zato liczba klasztorów wzrosła w trójnasób. Zniknęło 749 szkół gminnych, lecz liczba nauczycielskich sił klasztornych i innych podobnych wzrosła o 14.000. Wartość majątków tych, którzy nie sieją ni orzą, lecz — w myśl hasła ubóstwa pieniądze zbierają, też ogromnie wzrosła: według danych towarzystw asekuracyjnych wartość klasztornego majątku ruchomego wynosi ni mniej ni więcej — 305 milionów, zaś nieruchomego — 779 milionów!

Szkolnictwo więc upada, klasztory rosną.

Lecz może w dziedzinie p o l i t y k i s o c y a l n e j dokonali wielkich czynów ci, którzy mienią się być głosicielami „miłości chrześcijańskiej“? Z wyjątkiem ubezpieczenia na starość, wynoszącego na robotnika 18 centymów dziennie (!) i uregulowania (bardzo niedostatecznego) dnia roboczego w przemyśle górniczym klerykali nie zrobili nic. I do dziś dnia o Belgii, tym „raju kapitalistów“, możemy powiedzieć słowami Marksa, że belgijski robotnik należy do najgorzej płatnych, do najdłużej pracujących, do najgorzej zabezpieczonych płatnych niewolników Europy. A Belgia jest krajem najbardziej uprzemysłowionym w Europie!

Idźmy dalej. Więc może, nie wydając pieniędzy na szkoły i na politykę socyalną, Belgia pod rządami klerykałów przynajmniej f i n a n s o w o się wzmocniła. Niech cyfry mówią. Rok rocznie rząd zaciąga pożyczkę w wysokości około 120 milionów. Przez te różne wewnętrzne operacye kredytowe rząd klerykalny rentę państwową obniżył z 105 do 86. Gdy klerykali wzięli władzę w swe ręce, dług państwowy wyniósł 1·7 miliarda, obecnie — 4 miliardy.

A p o d a t k i? W roku 1880 podatki pośrednie, przypadające na jedną rodzinę, wynosiły rocznie 72 fr., w roku zaś 1909 już 119 fr.; czyli, że mamy wzrost 47 franków na rok i rodzinę. Dla braku miejsca nie będziemy już mówili o skandalicznej gospodarce kolejowej.

Zresztą te wszystkie cyfry nie dają jeszcze pojęcia o gospodarce klerykałów, oraz o nienawiści, jaką pała ku nim ludność belgijska, przed którą to nienawiścią klerykalizm ucieka z miast i szuka kryjówki na niedość jeszcze uświadomionej wsi. Demoralizacya szkoły, straszny wyzysk małoletnich w licznych przedsiębiorstwach klasztornych, ultra-reakcyjne projekta szkolne — doprowadziły nastrój antyklerykalny do zenitu i stworzyły właśnie to psychologiczne podłoże, które umożliwiło wspólną pracę socyalistów i liberałów — naturalnych wrogów klasowych — nad odrodzeniem antyklerykalnem. W razie porażki klerykałów, od nowych rządów oczekują zreformowania polityki szkolnej, prawodawstwa ochronnego, wreszcie zaprowadzenia 4 przymiotnikowego głosowania. Nie wiemy jeszcze dokładnie, jakie nowe trudności wyłonią się w razie stworzenia nowej większości — liberalno-socyalistycznej. Faktem jednak jest, że poryw ludu jest kolosalny. Z niecierpliwością czekamy telegramów o rezultacie wyborów, do których jeszcze wrócimy.

* * *

O sytuacyi przed wyborami

nadesłał nam nasz korespondent belgijski następujący list:

Bruksela, 30 maja.

Zwartej opozycyi, kartelowi liberalno-socyalistycznemu, udało się wymódz na rządzie całkowite odnowienie obu Izb i powiększenie liczby posłów o 20 mandatów. Za trzy dni rozstrzygnie się ostateczna walka, gdy przy urnach wyborczych naród belgijski odda swe głosy.

W kraju całym naprężenie dochodzi do granic ostatecznych. Stolica, Bruksela, jak olbrzymi dynamometr wskazuje kolosalne natężenie wszystkich sił politycznych. Wiece, manifestacye, agitacya słowem i drukiem, karykaturami plakatów, czynem, bijatyką, błotem — wre jak w kotle.

Klerykali chwytają się środków ostatecznych: prowokacyi. Niedość im było nocnej wyprawy na dom tow. Tervagne w Antwerpii, niedość nocnej napaści na ludowy dom w Brukseli, niedość zamierzonego wywołania paniki w cyrku królewskim na wiecu opozycyjnym. Wychowańcy klerykalnych szkół, zbrojni w pały zbójeckie, krążą nocami po Brukseli, zrywając afisze socyalistyczne i liberalne. Wczoraj po klerykalnym wiecu w sali „Patria“ zamierzano urządzić pogrom redakcyi bratniego nam organu „Le Peuple“. Robotnicy mężnie stanęli w obronie swego pisma i „na placu boju“ pozostało kilkanaście czapek i pałek katolickich apaszów. Sodalisi maryańscy z Lovanium udali się tedy pod pomnik Ferrera, gdzie nikogo nie było, i tam obrzucono błotem i łajnem pomnik. Cóż robić, widocznie klerykalizm belgijski jeno do takiej akcyi jest zdolny. Doprawdy, patrząc na to, co się tu dzieje, do jakiego zwyrodnienia i zbydlęcenia doprowadzić mogą księże szkoły, a nawet i uniwersytety (w Lovanium), ogarnia mnie trwoga na samą myśl, że i w Galicyi coś podobnego mieć może miejsce. Dokąd bowiem pójdą te masy kleszej, pasożytniczej bandy, skoro przegnane z Francyi, Hiszpanii i Belgii wreszcie, poczną szukać schronienia. Jak na stole droga im do Galicyi i do katolickiej Austryi leży.

Towarzysze nasi nie dają się sprowokować. Mężnie i stanowczo odpierają ataki, mobilizując swe siły do walki ostatecznej. W kraju czuć powiew rewolucyjny. W powietrzu wisi budapeszteńska burza i, skoro z urny wyborczej za trzy dni wyjdzie jeszcze większość klerykalna, może być źle. Lud belgijski zdobędzie równe głosowanie — to jest fakt.

Klerykalna banda wszystkiemi siłami stara się sprowokować lud przed czasem. Liberali otwarcie przyrzekają po dojściu do władzy powszechne, równe głosowanie.

Jednak powierzchownie walka toczy się o kwestyę szkolną. Klerykali chcą oddać szkolnictwo początkowe w ręce klasztorów i kongregacyj, ofiarowując tym ostatnim 25 milionów franków rocznej zapomogi. Piękny grosz!

Zwarty blok opozycyjny, sekundowany przez Narodową Ligę nauczania, głosi hasło niezależnej, wolnej i państwowej szkoły.

„Religia należy do kościoła, Wiedza do szkoły“, oto hasła wyborcze bloku.

W niedzielę wieczorem wyślę wam opis rezultatu wyborów. *Edw.*

* * *

(*Telegramy*).

Wyniki wyborów.

Bruksela. Wyniki wyborów nie są jeszcze dokładnie znane i będą prawdopodobnie dopiero za kilka dni ogłoszone. Powołani rezerwiści stawili się wszyscy, tak, że minister wojny ma do dyspozycyi 40 000 ludzi. Wybrany onegdaj w Hug poseł katolicki Pitsaert zmarł wczoraj przed południem.

Bruksela. Z powodu zwycięstwa wyborczego rządu, robotnicy w Charleroi ogłosili strejk.

Verviers. Robotnicy mimo zakazu urządzili pochód. W starciu z policyą i żandarmeryą było wielu rannych.

NADESŁANE.

Kapsułki z Matico
cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:
APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29.
Wysyłka pocztowa codziennie.



Kto chce w łatwy sposób **zarobić pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich towarów muzycznych i galanteryjnych.
F. PAMM, Kraków,
ulica Zielona 3—82.

Nowo otwarta
Drogerya
i Perfumerya
HELENY
SIKORSKIEJ
Kraków, ul. Szpitalne 19
zaopatrzona we wszelkie artykuły apteczne, toaletowe i kosmetyczne poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności.

za **4** kor.
skrzynka 2½ kopy Nr. 4.
Kwargli ołomunieckich
wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole L. 7/n.
Cenniki na żądanie.

›Heldolana‹
światowej sławy mydło oraz puder piękności. **Specyalność pięknych Paryżanek.** — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.
Do nabycia we wszystkic aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: **Droguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.**
Odbiorca może wygrać 100 fr.

Bez pośrednictwa
po 2·80 hl. przerabia **kołdry,** materace, łóżka składane i wkładki sprężynowe. — Wielki wybór materyi na pokrycia tylko u
KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO
Lwów, Kopernika 7.
tylko w starym lokalu dom WP. Dra Lateinera.
Ważne: Fachowa gwarancya za dobre wykończenie. Przy większym odbiorze 10 procent opustu.

Pomocnik introligatorski do krajania na maszynie, znajdzie zajęcie w drukarni A. Goldmana we Lwowie.

Rabka
willa „Regina“
pokoje słoneczne do wynajęcia z całodziennem utrzymaniem lub bez. Obiady gospodarskie, mleczarnia na miejscu. — W 1 i 3 sezonie mieszkania tańsze.

Živnostenska Banka v Praze.

Filie: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Król., Iglawie, Klatowach, Libercu, Mělniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście, Grado i Karlsbadzie.
Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **K. 80,000.000·—**
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające: około **K. 22,000.000·—**

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem maja 1912 roku

Kor. 122,529.169·31

Filia w Krakowie, Rynek Główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący; **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K 5000·—,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.
Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.



130 własnych filii w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii
Kraków, Rynek główny 14.
Zastępca: L. Steigler.

IWONICZ ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi). :-: Poczta i telefon w miejscu.

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe.
Lekarze zakładowi: **Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Grzegorz Turzański z Jarosławia,** tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia do końca września, mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.
Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela tudzież prospekta na żądanie gratis i franco wysела

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko
1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na surdutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)
Próbki darmo i opłatnie.
Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.



WŁOSY wyczesane i obcięte kupuję, płacąc wysokie ceny, a także sprzedaję po cenach najtańszych wszelkie wyroby z włosów.
ZAKŁAD FRYZYERSKI
W. FURMAN
Kraków, ul. Starowiślna 16.

F. LORD
ODDZIAŁ ROWEROWY
Gener. zastępstwo fabryk rowerów:
Puch
Waffenrad
Ipag
Kosmos
Kraków, Lubicz 1.

MOJA ŻONA
i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze
„UNIKUM“ - MARGARYNĘ
Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.
Vereinigte Margarine- und Butterfabriken
Wien XVI. Diefenbachgasse 59.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające przez toż Towarz. ze składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie,** ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).